

TO SREBRO JEST DLA MNIE JAK ZŁOTO

Polacy walczący o medale igrzysk paraolimpijskich w Tokio powiększyli swój dorobek o kolejne dwa medale. Lucyna Kornobys zdobyła srebro w pchnięciu kulą, a Renata Kałuża brąz w jeździe indywidualnej na czas w parakolarstwie szosowym.

Wicemistrzyni paraolimpijska z Rio de Janeiro Justyna Kornobys (WZS Sart Wrocław) dziś obroniła swój tytuł i ponownie wywalczyła srebro w swojej koronnej konkurencji – pchnięciu kulą. I choć jej celem było złoto, to ze zdobytego srebra cieszyła się jak ze złota.

Zapowiedziałam, że będę walczyć o złoty medal! Tutaj oczywiście przyjąłabym brąz z radością. Wiem, ile pracy włożyłam w przygotowania, wiem, ile mnie to zdrowia kosztowało, żeby tutaj móc wystąpić. Srebro jest dobrym medalem i trzeba się z tego cieszyć. To jest dobry wynik – przyznała po zakończeniu rywalizacji odnosząc się do kontuzji barku, której nie dało się zaleczyć. Jak przyjadę do domu muszę go naprawić. Od stycznia nie mogłam wejść na bardzo mocną siłownię. Od lipca nie robiłam dynamiki, bo w barku pojawiał się stan zapalny.

Nasza reprezentantka przegrała walkę z Chinką Lijuan Zou, która swoim wynikiem ustanowiła rekord świata innym zawodniczkom nie dając żadnych szans, choć w stawce do podium było bardzo ciasno i zważywszy poziom rywalek srebro Polki wcale nie było oczywiste.

*Ten medal w Tokio jest najciężej zdobyty. W Rio zakładałam, że mogę medal spokojnie zdobyć. Tutaj były 4 dziewczyny, które mogły stanąć na podium. Zaskoczona jestem słabą formą Brytyjki, bo nie przekroczyła 8 metrów. Taki jest sport. **TO SREBRO JEST DLA MNIE JAK ZŁOTO!***

Podobnie jak Lucyna Kornobys ze srebra, z brązu cieszyła się nasza parakolarzka, Renata Kałuża (Veloaktiv Kraków). Potrzebowała 13 lat, by stanąć na podium igrzysk paraolimpijskich. W Rio de Janeiro była czwarta i po igrzyskach w Brazylii rozważała rezygnację ze sportu wyczynowego. Pięć lat później, wróciła do doskonałej formy i sięgnęła po upragniony krążek. Tym samym przeszła do historii jako pierwsza kobieta, która zdobyła dla Polski medal na handbike'u.

Pięć lat ciężkich treningów i poświęceń z roczną przerwą na urodzenie dziecka, ale jak widać warto było. Przed wyścigiem, po mistrzostwach świata i zawodach myślałam, że to trzecie, czwarte miejsce to jest mój poziom. Bardzo dużo mnie kosztowało, by tutaj być, by być na takim poziomie. Kiedy dowiedziałam się, że zdobyłam medal... to jest radość nie do opisanie. To jedna z piękniejszych chwil w moim życiu, druga po urodzeniu syna. W tym medalu jest mnóstwo pracy, treningów, wyjazdów, startowania w zawodach, handbike to jest coś, co kocham.

Z sukcesu Kałuży cieszył się także trener Jakub Pieniążek, który prowadzi również Rafała Wilka – nasz najbardziej utytułowany kolarz ręczny na swoim koncie 4 medale igrzysk paraolimpijskich, w tym 3 złote.

Piąty medal, ale pierwszy dla kobiet, to taki przełomowy w kolarstwie – komentował ze łzami w oczach. To było moje wielkie marzenie, żeby udało się z Renatą zdobyć ten medal paraolimpijski. Mieliśmy dużo sukcesów, Renia była mistrzynią świata na czas, ale jednak igrzyska to coś innego. Pięć lat czekania, pracy, dużo roboty. Patrząc po łzach, to ten medal waży naprawdę dużo.

Niestety nie udało się powtórzyć sukcesu z Rio i Londynu właśnie Rafałowi Wilkowi (Fundacja Rafała Wilka „Sport jest jeden”), który w jeździe indywidualnej na czas był dzisiaj czwarty.

Czwarte miejsce zawsze boli, bo człowiek chce wygrywać, ale trzeba przełknąć gorycz porażki. Wygrali na pewno najlepsi, to nie ulega wątpliwości. Gratuluję zwycięzcom. Jutro mamy kolejny wyścig, start wspólny, będziemy jechać w grupie i trzeba będzie podejmować próby oderwania się.

Jak dodał Wilk trasa jutrzejszego przejazdu będzie na pewno ciężka, bo aż 80 km. Po raz pierwszy taki długi wyścig jest organizowany na igrzyskach i jak dodał Wilk wygrać ci, którzy zachowają siły by dojechać do końca.

Pechowe czwarte miejsce w czasówce zajął także nasz damsko tandem Dominika Putyra z przewodniczką Ewą Bańkowską (Syrenka Warszawa). Mimo, że nasze reprezentantki przez większą część zachowywały trzecie miejsce w stawce, na ostatnim okrążeniu nie udało się utrzymać podium.

Kiedy usłyszałam z samochodu, dziewczyny, bo straciecie medal, dałam kopniaka, nie wiem, czy Ewa go poczuła. Głowa mi

się w tym momencie wyłączyła. Dałam z siebie więcej niż myślałam, że dam. Na pewno jechałam w tętnach trzycyfrowych z dwójką na przodzie – powiedział na gorąco po wyścigu Dominika Putyra. Obie reprezentantki już dziś zapowiedziały pracę nad techniką i walkę za trzy lata.

Apetyt na medal oczywiście się pojawił. Trasa jest bardzo techniczna. Teraz będziemy dawać z siebie wszystko, żeby poprawić technikę, formę i za trzy lata w Paryżu powalczyć o medal – powiedziała Ewa Bańkowska.

Pechowe czwarte miejsce zajął także Łukasz Mamczarz (GZSN Start) w konkursie skoku wzwyż, jednak w przypadku startu naszego zawodnika w grupie łączonej, to ogromny sukces. Nasz zawodnik nie krył jednak żalu, że przy takich warunkach startu jest skazany na porażkę ze zdrowymi zawodnikami. I tak jak pięć lat temu w Rio czuł się pokrzywdzony koniecznością rywalizacji z zawodnikami startującymi na dwóch nogach.

Wśród amputantów miałbym złoto - mówił po zakończeniu rywalizacji. *To drugie igrzyska z rzędu na których czuję się bardzo pokrzywdzony. Drugi raz zajmuję czwarte miejsce z tego samego powodu: bo Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski (IPC) połączył moją kategorię z wyższą, gdzie są zawodnicy na dwóch nogach. Jak obaj Hindusi, którzy zdobyli srebro i brąz. Albo zwycięzca tu w Tokio, Amerykanin Sam Grove, który skacze ze specjalną protezą, bez mechanicznego stawu kolanowego jak ja. Facet jest w 90 procentach sprawniejszy ode mnie. Musiałbym skoczyć 1,88 m żeby nawiązać z nimi walkę, jestem więc absolutnie bez szans, bo moja życiówka to 183 cm* – mówił rozgoryczony Mamczarz po zakończeniu konkursu.

Dodał, że wszystkie wysokości zaliczał w pierwszej próbie i to w deszczu, a w takich warunkach jeszcze nie startował. Skoczył 1,80 m co jest jego najlepszym wynikiem w sezonie. Zdesperowany Mamczarz pięć lat temu zaczął próby z protezą, na którą zbierał pieniądze poprzez różne fundacje. Ale wciąż lepszy wynik osiąga na jednej nodze.

Na 5 stopniu podium stanęła dziś Oliwia Jabłońska (WZSN Start Wrocław) w biegu na 100m stylem motylkowym. Jak sama przyznała, czasy, które osiągała w Rio, dziś nie dają podium – a nasza zawodniczka w 2016 roku zdobyła brąz, a w 2012 srebro igrzysk paraolimpijskich. Pociesza się jednak faktem, że pokaże, co potrafi w swoim koronnym dystansie 400m stylem dowolnym, który rozgrywany jest jutro.

Wiem co mam zrobić na swoim koronnym dystansie jutro i nie mogę się go doczekać – to będzie mój trzeci start podczas tych igrzysk. Pierwsze dwa poszły średnio, więc mam nadzieję, że ten już będzie ok – dodała.

O włos od medalu – i to dosłownie – była Alicja Jeromin (Start Radom), która brązowy medal na 100 m przegrała o 0,01 sekundy. O rozstrzygnięciu między nią a Amerykanką Deja Young zdecydował fotofinisz. Bezpośrednio po rywalizacji wiedziała już jednak, co w tym biegu było jęczyciem u wagi.

Zostałam strasznie w blokach, no i nie zdołałam odrobić przewagi, którą wypracowała sobie Amerykanka. No i zobaczymy, zostaje mi się zrewanżować na 200 m – może będzie lepiej i to mi uda się o 0,01 sekundy wygrać. – podsumowała swój bieg Jeromin. *- Na szczęście przed konkurencją 200 m mam trzy dni na odpoczynek. Wyjdę tak jak to zrobiłam dwa lata temu w Dubaju, gdzie po setce, w której byłam szósta, zobaczyłam że są mocne dziewczyny i na 200 mój wynik co prawda nie dawał medalu, ale był lepszy.*

Na 5. miejscu rywalizację w swoich konkurencjach zakończyli Krzysztof Ciuksza z klubu GZSN Start Gorzów Wlkp. (bieg na 400 m kat. T36), Anna Trener-Wierciak z KS AZS AWF Kraków (skok w dal kat. T38) oraz Justyna Franieczek ze Stowarzyszenia Przyjazna Wieś - Skrzatusz (bieg na 400 m T40).

Dziś również rywalizowały męskie drużyny tenisistów stołowych. Do strefy medalowej w rozgrywkach w klasach 1-2 awansowali Rafał Czuper (Start Białystok) i Tomasz Jakimczuk (Start Zielona Góra) po wygranej z drużyną Rosyjskiego Komitetu Paraolimpijskiego 2:0. Mniej szczęścia miały pozostałe męskie drużyny. Krzysztof Żyłka, Maciej Nalepka (obaj IKS Jezioro Tarnobrzeg) i Rafał Lis (Szansa-Start Gdańsk) po wygranej w 1/8 niestety przegrali w ćwierćfinale 2:1 – zbyt wysokie wymagania postawili im zawodnicy Korei Południowej. Również 2:1 z reprezentacją Ukrainy przegrali nasi reprezentanci w kl. 9-10 – Piotr Grudzień (Start Zielona Góra), Patryk Chojnowski (KSI Start Szczecin) i Maksym Chudzicki (Bronowianka Kraków).

W finale parastrzeleckiej konkurencji strzałów z 10 m z pistoletu pneumatycznego znalazł się Szymon Sowiński (Start Zielona Góra), który zajął 6. Miejsce.